

Dariusz Gawin: W kręgu radykalnej utopii

Żeromski zarzucał co prawda narodowcom, że są reakcyjni pod względem społecznym, lecz w toczącej się wojnie stał całkowicie na ich platformie politycznej. Rozumiał przez nią nie tyle sojusz z Rosją, ile raczej przymierze z zachodnimi demokracjami — pisze Dariusz Gawin w książce „Polska, wieczny romans”.

Gorycz, której Żeromski dał wyraz na kartach *Przedwiośnia*, można zrozumieć tylko wtedy, gdy zestawi się ją z natężeniem nadziei, jakie rozbudziło w nim odzyskanie niepodległości. W październiku 1918 roku, w *Początku świata pracy*, powrócił do symbolu „nieszczęsnej doli Polski” z *Róży* – do obrazu brzozy, której pochylone ku ziemi gałęzie przygniecione zostały zwałem ciężkiej gliny (w słynnej, końcowej scenie *Ludzi bezdomnych* pisał z kolei o rozdartej sośnie). Teraz jednak „szczęśliwe oczy oglądają cudowny widok, jak ta nieśmiertelna żywa korona” prostuje gałęzie a „żywotwórcze soki jej pędzą ku górze” [1].

Już wkrótce Żeromski miał osobiście uczestniczyć w owym „cudzie”. W czasie wojny, którą spędził pod Giewontem, zbliżył się do środowisk narodowej demokracji. Wprawdzie w 1914 roku zgłosił akces do Legionów, jednak stopniowo dystansował się od orientacji centralnej, w czym wydatnie pomagała mu dawna niechęć do Piłsudskiego, zrodzona jeszcze w czasach ekspriopracyjnych napadów na banki, zbyt przypominających zwykły bandytyzm. Medard Kozłowski, działacz endecki, któremu pod koniec wojny kierownictwo ruchu narodowego

powierzyło kierowanie „robotą” partyjną w Zakopanem, wspominał na początku lat trzydziestych, iż Żeromski zarzucał co prawda narodowcom, że są reakcyjni pod względem społecznym, lecz w toczącej się wojnie stał całkowicie na ich platformie politycznej. Rozumiał przez nią nie tyle sojusz z Rosją, ile raczej przymierze z zachodnimi demokracjami [2]. Doceniając znaczenie nieoczekiwanego sojusznika endecy zrobili go, wbrew oporom piłsudczyków, prezesem opanowanej przez siebie Organizacji Narodowej w Zakopanem. Właśnie w tej roli, 2 listopada 1918 roku Żeromski odebrał na zakopiańskim rynku przysięgę od burmistrza, władz wojskowych, dyrektorów szkół, naczelników poczty i kolei na wierność odradzającej się Polsce. Później często z humorem wspominał dwa tygodnie swojej władzy w „zakopiańskiej republice”, trwające do momentu przejęcia rządów przez ogólnopolską administrację.

*Doceniając znaczenie
nieoczekiwanego sojusznika
endecy zrobili Żeromskiego,
wbrew oporom piłsudczyków,
prezesem opanowanej przez
siebie Organizacji Narodowej
w Zakopanem*

W jego publicystyce z tego okresu nie ma jeszcze śladów rozczarowania nową Polską – jest za to raczej ton zniecierpliwienia i irytacji. Niepodległe państwo, którego odzyskanie okupione

zostało tak wielkimi cierpieniami, nie mogło być zwykłym przedmiotem gry politykierów. To dlatego w *Początkach świata pracy* pisał o „koczkodanach partyjnych”, zaś w dwa lata później narzekał, że walka o władzę, istniejąca wszędzie i zawsze, w Polsce przybrała kształty monstrualne – „Jak po spuszczeniu wód stawu, ujrzeliśmy obmierzłe rojowisko gadów i płazów” [3]. Od samej irytacji wywołanej

partyjniactwem ciekawsze są jednak u Żeromskiego próby poszukiwania alternatywnych wizji pożądanego porządku politycznego. Próby, co istotne, posiadające rysy charakterystyczne dla stylu politycznego myślenia radykalnej inteligencji. Jednym z podstawowych jego elementów jest niechęć do sfery instytucjonalnej polityki – z pewnością niebagatelny wpływ wywarł tutaj Abramowski ze swoją koncepcją „zmowy powszechnej przeciwko rządowi”. Wedle Żeromskiego właściwą treść zbiorowego wysiłku społeczeństwa powinna stanowić cywilizacyjna praca. W 1923 roku, w zakończeniu *Snobizmu i postępu* pisał: „Błogosławiony jest postęp nieustanny, nieustępliwy, przed niczym... postęp który zaczął się w naszej ojczyźnie z chwilą wyzwolenia jej z obcej niewoli!”. Tego postępu nie sposób zamknąć w jednej tylko doktrynie, w jednej partii czy klasie – obejmuje on bowiem we „wspólnym pracowisku” naród polski na równi z innymi narodami dawnej Rzeczypospolitej – „nikogo nie spycha w dół, nikogo nie strąca do ciemnicy nalanej krwią ofiar” [4].

Konkretne struktury organizacyjne i ustrojowe państwa i jego życia politycznego powinny być podporządkowane tej naczelnej zasadzie. W październiku 1918 roku, w *Początkach świata pracy* Żeromski pisał, że wszelkie formy rządów – mieszczańskie, socjalistyczne, partyjne, ludowe, republikańskie zawierają w sobie niszczycielską zasadę „kłamstwa i łotrostwa”, która powoduje, że ich szczytne hasła obracane są w żałosne szyderstwa. Rzeczywistych źródeł władzy szukał gdzie indziej. Gdy wybucha epidemia, dowodził, rządy nad ludźmi obejmuje lekarz, który dyktuje nieodwołalne prawa postępowania; kiedy ludzie budują tunel przez wielki masyw górski, oddają władzę nad swymi poczynaniami w ręce inżyniera. Tak samo dzieje się w przypadku architekta, oficera – nade wszystko zaś w przypadku wielkich wynalazców i uczonych, którzy są w stanie ujarzmić moce natury. To

właśnie oni stanowią rodzaj „tajnego rządu”, ośrodek władzy „codzienny i pospolity”, kierujący postępowaniem, który podtrzymuje życie społeczeństw i wznosi go na wyższe poziomy [5].

Naturalną konsekwencją powyższego rozumowania jest zatem postulat zorganizowania społeczeństwa w oparciu o zasady syndykalizmu. Tylko wtedy Polska przekształci się w wielkie „pracowisko” na rzecz postępu, w którym najwspanialsze wytwory ducha i kultury przeszłości zostaną udostępnione ludowi. W społeczeństwie zorganizowanym w związki wytwórców „prawodawcą, kierownikiem i urzędem będzie geniusz, wynalazca, znawca” [6]. Rząd, stojący na czele państwa rozumianego jako „pracowisko”, nie będzie już przesiąknięty niską żądzą władzy, lecz stanie się „organizatorem nowoczesnego życia mas pracujących”. Jego funkcja polityczna zostanie wchłonięta przez funkcję o wiele ważniejszą i szerszą – jak ujmuje to Żeromski, rząd powinien być „instrumentem i dźwignią poruszającą z posad martwą bryłę naszego świata”. Naturalnie „partyjne koczokodany” nie są w stanie sprostać takim zadaniom. Dlatego, jak pisze Żeromski, rząd taki będzie się składał ze specjalistów. Minister takiego rządu, dodaje, nie powinien mieć osobistych przekonań, ani przekonań własnej partii. Powinien być jedynie pełnomocnikiem wykonującym szybko i precyzyjnie powierzone mu zadania [7].

Naiwność polityczna tych planów i ich utopijny charakter są równie oczywiste dzisiaj, jak były i osiemdziesiąt lat temu. Nie o krytykę, nazbyt zresztą dziś łatwą, tutaj jednak chodzi. Ważne w marzeniach, snutych przez Żeromskiego u progu niepodległości, jest coś innego – chodzi w nich o charakterystyczne rysy sposobu myślenia o polityce, właściwego dla lewicowej inteligencji. O niechęci do instytucjonalnej polityki była już mowa; pora rozwinąć tę uwagę – owa niechęć

*Konsekwencją rozumowania
Żeromskiego jest postulat
zorganizowania
społeczeństwa w oparciu o
zasady syndykalizmu*

prowadziła do
specyficznego
sposobu rozumienia
pojęcia demokracji.
Przywykliśmy do
definiowania
demokracji przede
wszystkim poprzez
kryteria formalne i

proceduralne – regularność i uczciwość wyborów, rządy prawa, wolność prasy, ochrona praw człowieka – oto wymagania, które musi spełnić każde państwo, aby mogło być uznane za pełnoprawnego członka demokratycznej wspólnoty. Dla Żeromskiego pojęcie demokracji ma inny, szerszy charakter – nie jest pojęciem ustrojowym, lecz hasłem odsyłającym do pewnego etycznego ideału. Dlatego w rozumieniu Żeromskiego ustrój syndykalistyczny byłby z pewnością bardziej demokratyczny od współczesnej demokracji liberalnej. Pojęcie demokracji zmienia się w postulat demokratyzacji korzyści związanych z postępowaniem cywilizacyjnym oraz umożliwienie dostępu do dziedzictwa kulturowego przeszłości. Oznacza to zatem konieczność odrzucenia kapitalizmu – jak pisze Żeromski, proletariatus dokona dzieła „wyniszczenia kapitalizmu” [8] – bowiem hamuje on pracę na rzecz postępu poprzez nieodłączne dla niego niskie namiętności, takie jak chciwość i pogarda dla słabszych.

Dariusz Gawin

Powyższy tekst stanowi fragment książki Dariusza Gawina „Polska, wieczny romans”

[1] S. Żeromski, Początek świata pracy, [w:] Bicz z piasku. Projekt Akademii Literatury Polskiej. Inter Arma, Warszawa 1929, s. 7n.

[2] M. Kozłowski, „Działalność Stefana Żeromskiego polityczno społeczna w czasie wielkiej wojny”, [w:] Wspomnienia o Stefanie Żeromskim. Zebrał, opracował i przypisami opatrzył Stanisław Eile, Warszawa 1961, s. 176.

[3] S. Żeromski, Na probostwie w Wyszku, [w:] Bicz z piasku, dz. cyt., s. 64.

[4] Tegoż, Snobizm i..., dz. cyt., s. 169n.

[5] Tegoż, Początek świata pracy, dz. cyt., s. 11.

[6] Tamże, s. 19.

[7] Tamże, s. 42n.

[8] Tamże.